ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 18.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Apolonii p. i m.
Jutro: Scholastyki p.

Poznań, Sobota 9 Lutego 1878.

Wschód słońca 7.31, zach. 4 59.
Długość dnia 9 god. 35 min.

Ojciec św., Pius IX zamknął oczy!

Odwołał go Pan Bóg do Siebie wśród wielkiego nawiedzenia Kościoła. Kościół katolicki na obu półkolach ziemi pokryje się kirem żałoby, pełen nadziei i wiary, że ster łodzi Chrystusowej dostanie się w ręce godnego następcy Piusa IX.

Katolicka Polska cała uczci pamięć Zmarłego Namiestnika Chrystusowego szczerą żałobą i gorącemi modłami, bo Pius IX był z pomiędzy mocarzów tego świata jedynym jej przyjacielem. On błogosławił jej syny z wszystkich trzech dzielnic ojczystych zebrane podczas zeszłorocznej pielgrzymki; w ostatnich dniach podniósł głos skargi na krzywdy nasze pod zaborem Moskwy. Prócz Niego nikt się w świecie za nami nie ujmował.

Cześć Jego pamięci pozostanie w narodzie naszym na wieki!

Z Rzymu nadeszły następujące telegramy:

Rzym, 7. bm. Stan zdrowia Ojca św. pogorszył się ostatniej nocy bardzo. Ojciec św. przyjął Sakramenta św. Wikaryusz Apostolski został powołany do Watykanu. Wydano rozkazy, aby nikogo nie wpuszczać do Watykanu. Zamiejscowych Kardynałów zawezwano telegrafami. W tutejszych kościołach wystawiono Sakrament św.

Rzym, 7. mb. Lada chwilę spodziewają się śmierci Ojca św., który kona od godz. 1; — **skonał o godz. 4. min. 57 z poł.**

Rzym, 7. mb. Wczoraj wieczorem pogorszyło się Ojcu św. bardzo. Rano o godzinie 4. sproszono wszystkich Kardynałów, tutaj bawiących, do Watykanu. W południe słabość Ojca św. jeszcze się zwiększyła. Kardynałowie byli zebrani na sali przytykającej do salki, w której Ojciec św. leżał. Kardynał Panebianco podał Ojcu św. wiatyk. Przy śmierci byli obecnymi wszyscy Kardynałowie i dygnitarze papiescy. Śmierć nastąpiła wskutek puchliny, która się dostała w piersi. Ojciec św. czuł się jeszcze wczoraj znacznie lepiej i poruszał się, sądzą więc, że skutkiem tego nastąpiło pogorszenie w stanie zdrowia jego. O godzinie pół do 6 kilku Kardynałów i dyplomatów bawiących przy Stolicy Apostolskiej, opuściło Watykan. Dyplomaci mieli poprzednio z Kardynałem-sekretarzem Simeonim rozmowę. Obecnie nie wpuszczają nikogo do Watykanu z wyjątkiem tych, którzy pilnują ciała. Przy bramach stoją urzędnicy na strażach i wstrzymują każdego. Miasto jest spokojne, władze przygotowują środki zabezpieczające porządek.

Poznań, 8. lutego.

— * **Z sejmu.** Przy sposobności obrad w trzeciem czytaniu nad prawem, przyznającem komisarzom rządowym do administracyi biskupich majątków prawo nakładania i ściągania kar z dozorów kościelnych, poseł ks. dr. Stablewski przemówił w treści, jak następuje:

W prawie tem dolewającem oliwy do ognia chodzi widocznie o środek, za pomocą którego możnaby dozory kościelne przestraszyć w tych przypadkach, w którychby im sumienie zakazywało słuchać rozkazów komisarza do zarządu kościelnego. Gdyby chodziło bowiem o dobro samego Kościoła, toć zupełnie wystarczającą była poprawka posła Brühla, która po ustanowieniu najwyższej kary na 150 marek w następstwie dozwalała na zabór papierów i dokumentów, a w razie ostatecznym przysługuje prawo rozwiązania dozoru kościelnego. Nasi Biskupi nakładali tylko w razie nieposłuszeństwa małe kary porządkowe, poczem wysełano komisyą na koszt opieszałych, która też na miejscu sprawę załatwiała. Czemuż właśnie przy tem prawie chcecie stanowić karę, której wysokość nie jest nawet oznaczoną?

Kto zna położenie rzeczy, ten przyzna, że dozory kościelne mogą być zmuszone do opierania się komisarzowi ze względu sumienia, a często nie potrafią się zastósować do prawnych wymagań komisarza po prostu dla tego, że zbywa na ludziach, szczególniej po wsiach, obeznajmionych z przebiegiem spraw. A stało się to z winy komisarzy, którzy starają się odebrać księżom proboszczom wszelki wpływ w dozorach kościelnych i posuwają się tak daleko, że nieprzyjmują pp. kwitów, jeżeli pomiędzy podpisanymi znajduje się nazwisko proboszcza.

Do tych niedogodności przyłącza się w naszych okolicach nieznajomość niemieckiego języka. Co pocznie dozór kościelny, gdy będzie musiał odpowiadać na żądanie komisarza właśnie pod nieobecność członka dozoru, który rzeczywiście umie po niemiecku. Zresztą jak trudnem jest nieraz zebrać ten dozór i te reprezentacye parafialne, które po dwa i trzy razy kurendą zwoływać trzeba, zanim się na posiedzenie zbiorą. Jakież tedy gwarancye daje nam to prawo, że w razach niemożności zadość uczynienia wymaganiom komisarza dozór niewinnie ukaranym nie będzie? Zanim dozory potrafią sądownie praw swych dojść, mogą już być przez egzekucye, fantowanie, sprzedaż zafantowanego przedmiotu na ciężkie narażone straty, a nawet nie masz żadnej zapory przeciw temu, aby komisarz nie naznaczał z góry najwyższej kary, albo też, aby jej raz po raz nie powtórzył.

Wobec tych wszystkich niedogodności, mamy polegać jedynie na łagodności i ludzkości pp. komisarzy, ktorzy nie utrudniać ale ułatwiać mają dozorom ich czynności. Nie chcę bynajmniej ubliżać osobom obecnych pp. komisarzy, ale jeżeli się zdarza, iż komisarze rządowi jak np. p. Massenbach przy stanowieniu kar porządkowych na księży wytropią ostatni grosz, jeżeli 3 lata naprzód obkładali aresztem całe przyszłe dochody księży, z czego zresztą teraz p komisarz zdaje cieszyć — jeżeli zabierali księżom ostatni mebel z domu, ostatnią krowę z obory sprzedawali, jeżeli starców, co dopiero wyszli z więzienia, pozbawiają wszelkich wygód, zabierając im wszystko co mieli, jak np. ks. Teinertowi, który już niebawem umarł, jako ofiara kulturkampfu, jeżeli komisarze z taką postępują bezwzględnością, to też się panowie dziwić nie możecie, że domagamy się prawnych rękojmi, przeciw nieludzkości pruskich urzędników.

Co do ułatwienia dozorom ich czynności przez pp. komisarzy, mogę przytoczyć parę dowodów na to, iż dzieje się wręcz przeciwnie, gdyż dozory na każdym kroku doznają właśnie trudności ze strony komisarza rządowego. Oto są te dowody.

We wsi Konarzewie spaliły się budynki gospodarcze probostwa, którego grunta są wydzierżawione. Rejencya przyjmuje kosztorysy i rozkład składek parafialnych i dozór przesyła ów rozkład komisarzowi do zarządu majątkiem kościelnym, ażeby go ostatecznie potwierdził, co też ten uczynił, ale pod warunkiem, aby ani sołtys składek nie zbierał, ani też wolno było zalegających składek ściągać przez egzekucyą. Składki na budynki proboszczowskie stawia tedy komisarz rządowy pod ustawę obroczną nie pozwalającą na płacenie prawnych zobowiązań! A któż straty poniesie jeżeli parafianie składek nie złożą? Ma się rozumieć że dozór, a nie proboszcz, bo dozór zawarł z przedsiębiorcą kontrakt i jest za niego odpowiedzialnym. A czyż się opłaci dozorowi skarżyć setki ludzi, za niezłożone kilka srebrnych groszy? i kto mu koszta powróci, jeżeli oskarżeni przed terminem składki złożą? Dozór tedy udaje się ze skargą do naczelnego prezesa, który odpowiada że: dopóki proboszcz Niezieliński nie podda się prawom majowym, nie możemy składek na budynki proboszczowskie ściągać przez egzekucyą. Następnie p. minister na dalsze zażalenie dozoru odpowiada, że nic w tej sprawie zmienić nie może, bo odpowiedź naczelnego prezesa już ostatecznie sprawę załatwiła.

Pod jakiż paragraf ustawy obrocznej z r. 1875. podciągnąć to postępowanie? Gdzież stoi napisane, że tylko tam budynki probostwowskie będą odnawiane lub z nowa stawiane, gdzie ksiądz zgodzi się na prawa majowe?

Drugi wypadek jest taki, iż komisarz rządowy celem pokrycia kary porządkowej w ilości 960 marek cały dochód proboszcza w Dłużynie obłożył aresztem. Przeciwko temu protestuje dozór, ponieważ w obłożonych aresztem kapitałach, znajdują się procenta od dochodów kościelnych, ubogich miejscowych, kościelnego i organisty — dalej procenta od kapitałów legowanych na odprawianie nabożeństwa za zmarłych, a zatem pieniądze takie, które albo wcale nie należały do księdza proboszcza, albo też w tym tylko razie mogły być jego, jeżeli odebrawszy je, uczynił zadość przywiązanym do nich zobowiązaniom. Otóż przez pełne 11 miesięcy ponawiał dozór swoje wnioski bezskutecznie i dopiero na zażalenie do Naczelnego Prezesa odpowiedział komisarz, iż „wnioski stawiane przez dozór kościelny są bezpodstawne, ponieważ uchwalone przeciw proboszczowi kary pieniężne są już ściągnięte. Pan minister zaś na dalsze do niego zażalenie odpowiedział: „że ta część wniosku, która dotyczy pieniędzy zabranych mylnie kasie kościelnej, zwróceniem tychże pieniędzy załatwioną już została, a ta okoliczność, iż z powodu zabranych przez komisarza legatów na nabożeństwa za dusze zmarłe, ks. proboszcz Gałdyński zobowiązań swych nie wypełni i nabożeństw nie odprawi, wcale wpływać nie może na zniesienie egzekucyi."

Ta decyzya ministeryalna wykazuje, dla czego my katolicy nie możemy mieć zaufania do ministerstwa spraw duchownych. W gorączce walki przeciw katolikom zapominają nawet o tem, że podobne decyzye sprzeciwiają się ustawom landrechtu, który stanowi, że „jeżeli powstaje spór o to, co należy do kościoła, a co do probostwa, trzeba przedewszystkie w rozstrzyganiu sporów uwględnić księgi kościelne."

Otóż z takiemi trudnościami muszą walczyć dozory kościelne, które z troskliwością dobrego gospodarza dbając o zachowanie majątku kościelnego, muszą sobie na każdym kroku prawo walką zdobywać! A jeżeli zarządzcom rządowym majątku kościelnego dacie w rękę jako broń nieograniczone kary pieniężne, tedy to prawo stanie się dla biednych gmin istotnem narzędziem męczarni.

W jaki zaś sposób starają się panowie komisarze duchownym dokuczyć dowodzi wypadek, który niedawno spotkał ks. proboszcza Olyńskiego z Koźmina. Tutaj mówca opowiada znany nam wypadek oskarżenia ks. Olyńskiego na podstawie znalezionego przez p. komisarza listu w papierach śp. księdza Bażyńskiego, i kończy temi słowy:

Wiem, że uchwalicie to prawo, uważam sobie jednak za obowiązek zaznaczyć, czego to my się po tych biskupich komisarzach spodziewać możemy, jeżeli jeszcze nieograniczoną karę grzywien dacie im jako broń do ręki. Załatwijcie się ze sumieniem waszem, jak w obec tego zdołacie odpowiedzieć za te wszystkie troski i utrapienia, jakie tem nowem prawem na dozory kościelne ściągacie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Wskutek ustawy obrokowej tracą rocznie:

Ks. proboszcz Gertig z Rawicza, pensyą w ilości 1200 mk.

Ks. Tasch, prebendarz przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie, pensyą włącznie z kwotą przeznaczoną na mieszkanie i opał 1500 marek.

Ks. dziekan borecki Andersz pensyi dziekańskiej 213 mk.

— Dnia 4. b. m. odbył się w Grodzisku termin przeciw ks. Teodorowi Kozielskiemu wikaryuszowi z Opalenicy, oskarżonemu o zastępstwo ks. Jordana, proboszcza z Niepruszewa, w czasie jego pielgrzymki do Rzymu na jubileusz Ojca św. Ks. Kozielski odmówiwszy już raz sądowi świeckiemu wszelkiej kompetencyi w sprawach duchownych na termin wcale się nie stawił, i został skazany zaocznie na 70 mk. albo 7 dni więzienia.

(T. P.) **Łabiszyn**, 5. lutego. W minioną niedzielę odbyło Towarzystwo Przemysłowe w Łabiszynie Walne Zebranie, na którem zarząd zdawał sprawę z dotychczasowej czynności swojej. Ze sprawozdania przewodniczącego okazało się, że Towarzystwo licząc przy założeniu 37 członków, obecnie składa się z 55 członków czynnych a 7 honorowych, co znakiem jest pomyślnego rozwoju Towarzystwa. Według zaś sprawozdania kasyera kasa Towarzystwa miała w ubiegłym kwartale 34 mrk. dochodu, 18 mrk. rozchodu, pozostało tedy w kasie 26 mrk., za które zarząd niebawem kupi książek na założenie biblioteki, tak wielce przez członków upragnionej. Po zdaniu sprawy z czynności zarządu miał szan p. Wieczorek z Pszczółczyna rozprawę o potrzebie rachunkowości w każdym zawodzie, kładąc szczególnie przycisk na to, aby i jednej godziny na próżno nie zmarnować. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który w całym składzie swoim pozostał niezmiennym, poczem przeczytano protokół i posiedzenie solwowano.

Przy tej sposobności nadmieniam dla przestrogi nowo mających się założyć Towarzystw Przemysłowych, że, jeżeli do Towarzystwa należą członkowie po za obrębem miasta mieszkający, trzeba i odnośnym komisarzom przesłać statuta i spis członków. Dla niedopatrzenia właśnie tej formalności wytoczony został Towarzystwu naszemu proces, który niekorzystnie dlań wypadł. Sąd albowiem oparł się na wyroku najwyższego trybunału w podobnej sprawie z dnia 9. czerwca 1870, który brzmi:

> Gehören die Mitglieder eines Vereins, welcher eine Einwirkung auf öffentliche Angelegenheiten, bezwekt, verschiedenen Ortspolizei-Bezirken an, so mussen der Ortspolizei-Behorde jedes Ortes, wo der Verein Mitglieder hat, und diese gemeinsam an die Oeffentlichkeit hervorzutreten beabsichtigen ein Verzeichnis der Mitglieder und die Statuten des Vereins mitgetheilt werden; die Mittheilung an die Behorde des Orts, in welchem der Gesammt-Verein seinen „Sitz" hat, genugt nicht." Just. Min. Bl. 1870 S. 218.

Tendencyą zaś wpływania na sprawy publiczne wydedukował sąd ztąd, iż na posiedzeniach bywają miewane rozprawy o potrzebie i korzyściach wspólnego łączenia się w Towarzystwa.

Wskutek przegrania tego procesu Towarzystwo nasze narażone zostało na znaczne straty materyalne, ale nie moralne, bo dotąd duch Towarzystwa przez coraz liczniejsze zapisywanie się na członków wzmógł się jeszcze bardziej.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Do Londynu doszła w dniu wczorajszym z dwóch stron wiadomość, że Moskale weszli do Carogrodu. Gazety angielskie mocno są oburzone tym gwałtem zadanym niejako samejże Anglii. (Zobacz ostatnie wiadomości).

Wiadomość ta jak bomba wpadła do parlamentu angielskiego, który jeszcze się nie zdecydował uradzić kredytu na cele wojenne. Natychmiast też odbyła się narada ministerstwa angielskiego, który miał ważne złożyć w parlamencie oświadczenie. Czyż nareszcie da parlament rządowi pieniędzy czy nie?

— Układy pokojowe ciągnąć się jeszcze będą czas dość długi, bo same ustanowienie linii rozłączającej walczących kilka tygodni zabierze czasu. Cóż dopiero czasu wymagać będą właściwe układy i konferencya mocarstw? Konferencya ta jest już zresztą przyjęta przez wszystkie mocarstwa, ale chodzi jeszcze o to, gdzie się zebrać ma. Wszystkie mocarstwa godzą się podobno na Wiedeń z wyjątkiem Moskwy, która obawiając się wpływu Austryi, radaby widzieć konferencyą przeniesioną do Lauzanny w francuzkiej Szwajcaryi, lub też do innego miasta drugorzędnego państwa. Tymczasem Moskwa chcąc zyskać na czasie, łudzi znowu Austryą propozycyą przyjęcia w upominku Bośnii i Hercegowiny, ale Austrya ma się wahać.

Serbia nie spuszczając się na dobrą wolę Moskwy, chciałaby także wziąść udział w konferencyi i prosiła o to Moskwę i Austryą, wysełając tu i tam swoich ajentów.

— Ustąpienie Turków z fortec nie należy wcale do warunków pokojowych. Jest to po prostu wymaganie w. księcia Mikołaja, który nie chciał ani z Turkami gadać, dopókiby na to nie przystano. Widyn i Nikopolis zajmą Rumuni, resztę fortec Moskale. Oprócz tego donoszą, że jenerał Ignatiew ofiarował Rumunii kawał prowincyi tureckiej Dobruczy aż do Kustendzy, zostawiając jej przytem ujścia Kilii i Dunaju za ten skrawek Besarabii, którą chcą koniecznie posiąść Moskale.

— Jeszcze jeden urzędowy wojenny telegram posyłają Moskale z zajętego w dniu 29. z. m. przez jenerała Strukowa miasta Czorlu. Turcy mieli cofnąć się z miasta tego w nieładzie, nie zdążywszy nawet zabrać ze sobą urzędowych papierów.— Opuszczony zaś kilkoma dniami wpierw Osmanbazar Turcy przed swem odejściem zrabowali i zburzyli.

— Straszliwe skutki wojny dają się okropnie czuć tak w europejskiej, jak i azyatyckiej Turcyi. Wedle wiadomości moskiewskich wynosi liczba chorych na tyfus w Azyi: w Hasankale 7000, w Karsie 5000 a w Erzerum 12,000. O nędzy zaś panującej w Carogrodzie i okolicy powiadamia nas komitet chrześciański, który się tam utworzył w chęci niesienia pomocy nieszczęśliwym.

Depozyt.

Powiastka.

(Dalszy ciąg).

Tadeusz powtórzył wszystko detalicznie, a przez ten czas pułkownik wytrzeźwiawszy z gniewu:

— Panie Hofman — rzekł — proszę pana na słówko.

I nie czekając przyzwolenia wyszedł z chaty.

— Panie Dobrodzieju — mówił z wolna i dobitnie — ja nie przeczę, że ten człowiek winien, ale musisz pan mieć wzgląd na ciemnotę i ciasne pojęcie naszego ludu. Że ten człowiek więcej nic nie ukradł jak owoc, możesz mi pan wierzyć, ja go znam, to nie jest żaden złodziej z profesyi. Nasz lud nie rozróżnia w pewnych rzeczach, co moje a co twoje, i nie uważa sobie wcale za grzech, zerwać owoc z ogrodu lub porwać drzewo z lasu.

— Ale to nie chłop ten pański protegowany, zauważył szyderczo Hofman — to szlachcic i jaki jeszcze?

— Zechcesz-że go pan ukarać za tę słabostkę, zrosłą z nim od kolebki? mówił łagodnie pułkownik. Zresztą ten biedak ma córkę, bardzo dobrą dziewczynę, któraby nie przeniosła takiego wstydu, gdy jej ojciec......

— Mamże przepuścić złodziejstwo przez wzgląd na kogoś drugiego—zawołał niecierpliwie Hofman.

— Ja tego nie wymagam — odrzekł pułkownik, który mimo woli zaczynał się mścić, spotkawszy taki upór w Hofmanie — ja tylko proszę, namawiam pana, byś się zechciał zastanowić.

— Moje postanowienie jest niewzruszone — zawołał Hofman, wchodząc napowrót do chaty, — trzymam złodzieja, mam na niego dowody i chcę, by poszedł do więzienia. Niech każden wedle czynów swych sądzonym będzie!

— A miłosierdzie chrześciańskie Mości Dobrodzieju — wołał za nim pułkownik — a Ewangielia mości panie, która każe płacić dobrem za złe, i dobrocią rozgrzeszać ludzi.

Dla mnie Ewangielia jest prawo, panie pułkowniku — zawołał z gniewem Hofman — ten człowiek mnie okradł i musi być karanym, a pańskim obowiązkiem jest nie kazanie prawić, ale protokuł z niego spisać.

Na tę lekcyą daną sobie w tak niegrzeczny sposób, pułkownik już miał wybuchnąć, gdy nagle opamiętawszy się, iż jako sędzia musi nad sobą panować, spojrzał na Hofmana z góry, wzruszył ramionami z rodzajem lekceważenia, i zwracając się do Tadeusza, rzekł:

— Proszę cię wyręcz starego — siadaj i pisz, Jasińskiego nie mógłem wziąść ze sobą, bo ma pilne w magazynie zajęcie. A Waćpan nie potrzebujesz mnie pouczać, co moim jest obowiązkiem. Wiem co do mnie należy, i posłucham winowajcę, jeżeli mu rany jego mówić pozwolą.

— Wszakże rany jego nie przeszkadzały mu dopiero co zaklinać się i żebrać miłosierdzia — odpowiedział Hofman — tedy nie mogą mu też przeszkodzić w zdawaniu przed sędzią sprawy ze swego postępku.

Pułkownik nic nie odpowiedział, ale siadając na ławie spokojnym i pewnym głosem zaczął zadawać rannemu zwykłe pytania, na które tenże z pokorą, żalem i wstydem powiadał. Pułkownik jak gdyby rozmyślnie pozwalał mu mówić rozwlekle, spodziewając się może, że szczera spowiedź i żal biedaka wzruszą Hofmana. Może też chciał sam przejrzeć do głębi ten umysł zbłąkany, by wiedzieć, w jaki sposób ma się za nim wstawić. Ale Hofman znudzony, żądał przyspieszenia protokułu, twierdząc, że nie ma czasu i gdy nareszcie Tadeusz ostatnie słowa napisał i z nie krytą radością nazwisko swoje podpisał, podając pióro Tadeuszowi, zauważył złośliwie:

Więcej niż 80,000—pisze komitet w odezwie—mieszkańców Turcyi różnych wyznań i narodowości przybyło w ostatnich 10 dniach do stolicy i wszyscy są bez przytułku i odzieży — wszyscy mrą głód. Na doniesie z Aurgos, Aidos, Rodosto, Czorlu, serce pęka z żalu. W Czorlu znajduje się 8000 tułaczy, z których w 2 dniach więcej niż 200 z głodu i zimna umarło. W wagonach kolejowych, w czasie przewozu konają kobiety i dzieci masami, a trupy ich nie czekając, by zastygły, wyrzucają przez okna w śnieg przydrożny. Położenie tych, którzy do Carogrodu się dostali, nie lepsze. Wszystkie środki dobroczynności publicznej i prywatnej wyczerpnięte—pałace sułtana, kościoły, meczety i koszary zajęte przez nieszczęśliwych. Ale ten przytułek mało w czem łagodzi nędzę nieszczęśliwych konających z zimna i głodu!

— Grecya rozpoczęciem kroków wojennych w bardzo smutne wprawiła się położenie. Państewko to o niekorzystnych granicach, bo ze trzech stron oblane morzem ma jeszcze tę niedogodność, że rozpada się na dwie połowy, które połączone są ze sobą tylko wązkiem międzymorzem Korynstkiem. Ze wszech stron tedy może je napaść flota turecka, która właśnie jest teraz wolną, a Photiades bey poseł turecki w Atenach przyzwał już okręta tureckie, które też pod dowództwem Hobarta baszy lada chwilę przybędą. Jeżeli zatem flota turecka zajmie zatokę Koryntską, tedy rozbije Grecyą na dwie połowy, a wysadziwszy na południowy półwysep nawet, nie zbyt liczny oddział wojska może go łatwo zająć i spustoszyć. Północna Grecya też się o swych siłach utrzymać nie zdoła.

Rząd angielski sądził, że w tak rozpacznem położeniu Grecya dobrowolnie cofnie swe wojska z Tesalii. Tymczasem tak się nie stało i jenerał Sontzo dostał rozkaz posuwania się naprzód a tureckie miasto Domoko zostało wezwane do poddania się. Komendanci tureccy w Tesalii i Epirze trzymają się odpornie, oczekując pomocy, jaką im flota turecka przywieść ma.

Niemcy. Parlament niemiecki został otwartym w środę dnia 6. bm., data 13. lutego została przez pomyłkę w zeszłym numerze „Orędownika" umieszczoną — nie przez cesarza, ani nawet nie przez księcia Bismarka ale przez ministra finansów Camphausena i to podobno dla tego, że nowe podatki, będą stanowić główną podstawę rozpraw parlamentarnych. O podatkach mówił też najwpierw w mowie tronowej p. Camphausen, ale nie zapowiedział ogólnej reformy podatkowej, tylko nałożenie nowych lub podwyższenie dawnych podatków, dla pokrycia niedoboru w skarbie państwa niemieckiego. Oprócz tego zapowiedział minister przedłożenie nowej pożyczki na nadzwyczajne wydatki potrzebnej. Dalej przedłoży rząd prawo o zastępstwie księcia kanclerza przez wicekanclerza, prawo zmieniające ordynacyą procederową, jakoteż przedstawi memoryał o układach handlowych z Austryą.

Mowa od tronu kończy się wzmianką o wojnie wschodniej i zapewnieniem, że stósunki państwa niemieckiego są zupełnie ze wszystkiemi mocarstwami przyjazne. Cesarz spodziewa się, że zawrzeć się mający pokój utrwali tę jedność i zgodę mocarstw, i to na podstawie zeszłorocznej konferencyi carogrodzkiej.

Przy tem otwarciu parlamentu było tylko 50 posłów obecnych, podczas kiedy na otwartem przez marszałka Forchenbecka po godz. 3. posiedzeniu, znajdowało się już 216 członków.

— Rząd niemiecki odpowiedział przychylnie na propozycyą Austryi zwołania konferencyi w sprawie wschodniej w Wiedniu. Nie wiadomo jednak jeszcze, czy się ta konferencya w samym Wiedniu zbierze i kiedy.

— Nadzwyczaj licznemu występowaniu socyalistów z kościoła rządowego niemieckiego, stara się protestancka władza kościelna w ten sposób zapobiedz, iż wytoczyła przewódzcom socyalistów proces przed prokuratoryą. Na czele oskarżonych stoi główny urządziciel tych wystąpień p. Most. Taki środek może być dobrym na wstrzymanie publicznych i tłumnych wystąpień z protestanckiego kościoła, czy jednak wstrzyma raz dany tej sprawie zgubny popęd można powątpiewać.

Austrya. Ministerstwo Auersperga utrzymało się tymczasem przy władzy, gdyż ani Andrassy, ani Węgrzy nie uważają, aby dzisiaj było na czasie w obec tak niepewnego położenia zmieniać w czemkolwiek rządy państwa. Ale zawarcie trwałego pokoju wywróci zarazem to ministerstwo, którego zarząd jednym tylko Niemcom jest w Austryi na rękę.

Moskwa. W dniu 5. b. m. wykonała jakaś niewiasta zamach na życie ober-policmajstra Petersburga jenerała Trepowa, człowieka wielkiego wpływu i znaczenia, bo spowinowaconego pobocznie z samą carską rodziną. Kobieta ta, zgłosiwszy się niby z prośbą na posłuchanie, raniła dwoma strzałami z rewolweru tak mocno Trepowa, że jest obawa o jego życie, gdyż kul z ran wyjąć nie zdołano. Sam car i kanclerz ks. Gorczaków odwiedzili rannego. Zbrodniarka natychmiast aresztowana, na żadne pytanie odpowiadać nie chce.

Rzym. Wiadomości o zdrowiu Ojca świętego z ostatnich dni są znowu bardzo pomyślne. Pomimo złego powietrza wstał Ojciec św. dnia 31. zm. na kilka godzin z łóżka, a w święto Matki Boskiej Gromnicznej przyjmował osobiście wielkie świece, jakie mu w dniu tym wszystkie parafie rzymskie składają. Ceremonia ta trwa zwykle przeszło 2 godziny, do czego przy tak podeszłym wieku potrzeba nie małego wytężenia sił.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 spłonął na Podgorniku młyn p. Karola Kratochwilla wraz z pomieszkaniem budowanym w pruski mur, z którego żołnierze powynosili wszystkie meble.

— * **Pamiętny** nam po wszystkie czasy uwięzieniem w Poznaniu a po dwuletniem cierpieniu w Ostrowie wywiezieniem na wygnanie naszego Arcypasterza ks. Kardynała Prymasa, dzień 3. lutego obchodzono w Ostrowie uroczystem nabożeństwem, na które tłumy wiernych się zebrały. Wzruszające kazanie miał przy tej sposobności ksiądz prałat książę Radziwiłł.

— * **Likwidacya** Spółki pożyczkowej niem. w Poznaniu ma być wreszcie po upływie lat trzech zamkniętą. Brak jeszcze 5000 mk. na pokrycie pozostałych długów, które trudno z członków ściągnąć, albowiem już dość wielkie ofiary ponieśli. Postanowiono więc zbierać składki dobrowolne między zamożniejszem obywatelstwem i w ten sposób pokryć resztę długu.

— * **Na wczorajszem** posiedzeniu reprezentantów naszego miasta postanowiono w zgodzie z magistratem wysłać petycyą do ministra oświecenia, ażeby albo przyjął tutejszą szkołę realną na rzecz państwa, albo też pokrył połowę wydatków, jakie miasto na tę szkołę ponosi. Podobnemu żądaniu już raz rząd odmówił.

— * **Przed** tutejszym sądem apelacyjnym toczył się we wtorek proces w 6 aż sprawach przeciw 19 parafianom kościańskim oskarżonym o chowanie zmarłych na miejscowym cmentarzu bez postarania się o pozwolenie p. Brenka. Niektórzy z oskarżonych, jak np. wyrobnik Susla, we wszystkich 6 sprawach stawali, inni jak dekarz Hofman w 3 razach byli oskarżeni. Inni oskarżeni byli i to: pocztylion Fengler ze Stęszewa, gospodarz Mocek z Widziszewa, gospodarz Mocek z Kiełczewa, stróż kolejowy Zymalski, wyrobnicy Mrowiński i Kaczmarek z Kiełczewa, wyrobnik Janowski, balwierz Fiszer i krawiec Bielawski z Kościana, gospodarz Koszewski z Kiełczewa i kuśnierz Bobowski z Kościana. Pierwsza instancya uwolniła oskarżonych od winy, ponieważ sąd nie uznał za prawne rozporządzenia policyi kościańskiej, by bez pozwolenia p. Brenka zmarłych chować nie można było, jednakże senat kryminalny innego był zdania i skazał każdego z oskarżonych na 30 mk. kary lub 6 dni więzienia.

— * **Przytrzymano** znowu w tych dniach w tutejszym banku cesarskim fałszywą 100 markówkę papierową.

— * **Mowa** posła Wierzbińskiego, o śmiesznem przezwaniu nazw miejscowości polskich na niemieckie, nie zrobiła widać w wyższych sferach dostatecznego wrażenia, choć była tak przekonywającą, bo oto znowu rozkazem gabinetowym zmieniono Radlińskie-Olendry w powiecie pleszewskim położone na modne Wilhelmswalde. Miejmy nadzieję, że to ostatni spóźniony kwiatek na bujnej niwie niemieckiej fantazyi.

— * **W samo** święto Matki Boskiej Gromnicznej rozbiegła się po Kościanie radosna wieść, że księża mansyonarze Bączkowski i Bielski uwolnieni od kary wygnania wyrokiem trybunału, niezadługo powrócą do Kościana. Wieść ta napełniła wszystkich wiernych niewysłowioną radością. Jednakże ks. Bielski, będzie musiał, powróciwszy z wygnania, odsiedzieć najwpierw 2 tygodnie więzienia za to, że odebrał „nieprawnie" przez dozór kościelny wypłacona pensyą.

— * **Posady** nauczycielskie są opróżnione przy szkołach katolickich 1) we wsi Ruchocicach w powiecie babimostkim z dochodem 300 marek razem z wynagrodzeniem za sypkę, z dodatkiem rządowym 350 marek i rolę przynoszącą 99 marek jakoteż z wolnem pomieszkaniem i opałem. 2) w Murzynowie Borowem w pow. średzkim przynosząca 750 marek włącznie z dodatkiem rządowym w ilości 56 marek tudzież z gruntem i z sypką obliczonemi na 315 marek przy wolnem pomieszkaniu i opale.

— * **Rejencya** bydgoska wydała rozporządzenie dla powiatów: inowrocławskiego, mogilnickiego i gnieźnieńskiego, aby się nikt nie ważył przeprowadzać bydło bez posiadania przy sobie świadectwa właściciela bydlęcia pod karą 30 mrk. Wyjęte są z pod tego rozporządzenia 3miesięczne cielęta i bydło prowadzone do sąsiedniej osady oddalonej najwyżej o 5 kilometrów.

— * **W Lubawie** umarł 27. z. m. synek robotnikowi na tamtejszem probostwie. Rodzice ciałko po-

---

— I pan się podpisać musisz na tym akcie, jako świadek. A podpisz pan wyraźnie swoje prawdziwe nazwisko: Tadeusz Zabiełło.

Pułkownik spojrzał na Tadeusza wielce zdziwiony i chciał coś powiedzieć, gdy nagle Wojciech, który jęczał w kącie, zawołał, zwracając się ku Tadeuszowi:

— Tadeusz Zabiełło! To pan nie nazywasz się Cybulski?

— To jest nazwisko mojego opiekuna—tłumaczył się zmieszany Tadeusz, zwracając się ku pułkownikowi. Matka moja dla przyczyn, które będę miał zaszczyt panu pułkownikowi wytłumaczyć, prosiła, umierając mego opiekuna, by mnie przyjął za swego syna i pod swojem nazwiskiem dał szkoły ukończyć. Poczciwy Cybulski dotrzymał umierającej słowa, i ja sam przyzwyczaiłem się szanować go i kochać jak ojca, ale ojciec mój rodzony zwał się Jan Zabiełło, a familijne papiery, dowodzące prawdy mego twierdzenia, są w mojem posiadaniu.

— Jak mu imie było, proszę wielmożnego pana? zawołał Wojciech.

— Jan, jak już mówiłem.

— I pochodził z Ejszyszek w powiecie wileńskim na Litwie? i był oficerem w wojsku moskiewskiem?

— Tak jest. Ale zkąd wy Wojciech to wszystko wiecie i dla czego tak was to niepokoi? zapytał Tadeusz zdziwiony natarczywością rannego.

— Zkąd wiem? Ja wiem więcej. Ja wiem, że ojca pańskiego Moskale rozstrzelali, a pan do dziś dnia tego może nie wiedziałeś?

— Prawda — zawołał Tadeusz wzruszony — matka moja myślała, że ojciec zginął w powstaniu.

— Więc pan jesteś synem śp. Jana Zabiełły, i jedynym jego spadkobiercą?

— Toć słyszycie, że tak jest.

— Mój Boże miłosierny, a ja od tak dawna pana szukałem i znaleść nie mogłem, choć od dwóch niemal lat co dnia widywałem. No chwała Bogu, toć spełnię przysięgę, i oddam, co się komu należy.

I nachylając się sięgnął z pod głów głęboko w stanie zagrzebany, i w szmatach zawinięty pakiecik. Hofman podczas tej rozmowy zbliżył się był żywo ku rannemu, i nachylony patrzał ciekawy i jakby niespokojny.

— Tyle lat co ja to mam u siebie, w dzień bitwy pod Ostrołęką, nie, w tydzień po bitwie, powierzył mi to....

— Kto? zawołał Hofman.

— No jakiś żołnierz z Litwy, co się tak dziwnie nazywał....

— Michał Szawklis — wtrącił Tadeusz.

— Bodaj tak. Michał mu było na imie, to pewna. Dość, że ja byłem wtedy młodem chłopcem u nieboszczyka ojca — Boże świeć nad duszą jego, i odpoczynek wieczny racz mu dać Panie — kiedy się przywlekł do zaścianka naszego, stary już i ranny żołnierz. Z miłosierdzia my go wzięli do chaty, ale co prawda to stary miał parę groszy i gdy umierał, to przy księdzu powiedział po spowiedzi, że mamy go przykładnie pochować i na mszą św. dać za jego duszę, a resztę pieniędzy, gdy zbędzie, to możemy wziąść sobie, za....

— I to on dał ci to zawiniątko? zawołał Hofman, widocznie do żywego poruszony tem opowiadaniem.

— A juści — potwierdził Wojciech. Raz rano, niepamiętam już, czy to było w czwartek, czy w piątek....

— Gadajże prędzej — przerwał Hofman.

Wojciech spojrzał na niego zdziwiony, a pułkownik i Tadeusz, którzy się byli zbliżyli do tapczana, też wielce zdziwieni patrzyli na trzęsącego się prawie z niecierpliwości Hofmana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winęli i położyli na skrzyni. W nocy po północy posłyszeli szelest, zapalili światło i spostrzegli, że chłopczyk ożył. Śmierć jego była tylko pozorną.

Od Witkowa, 4. stycznia. We wsi Mąkownicy pod Witkowem, gospodarze, którzy niestety nie bardzo zalecają się trzeźwością, na zakończenie polowania 31. z. m. zebrali się w karczmie nad szosą i podchmieliwszy sobie, zaczęli z sieni na wiwat strzelać, nie zważając na przejeżdżających. W czasie tym przechodziła poczta z Mielżyna do Witkowa i jeden z owych gospodarzy trafił pocztyliona kilkoma ziarnami śrótu, które mu lekarz w Witkowie musiał wyjmować. W powozie siedziało dwóch żydków, śrót ich nie trafił, ale już od samego zapachu prochu krzyczeli: aj waj! — i dziwić im się nie można. Pocztylion oddał sprawę sądowi do dalszej indagacyi i cóż będą mieli z tego owi gospodarze? Tylko koszta przy tych ciężkich czasach. Gdzie tu rozsądek?

Ostatnie wiadomości.

L o n d y n, 7. mb. Korespondent gazety „Daily News“ miał w Adryanopolu rozmowę z Serwerem baszą, który mu oświadczył: że Anglia zwiodła Turcyą obietnicami pomocy i zachęcała ją przez to do prowadzenia wojny. Mianowicie minister Disraeli i lord Layard utrzymywali Turcyą w złudnych nadziejach i listy ich ogłosi Turcya publicznie. W końcu oświadczył Serwer, że Turcya będzie się teraz starała o przyjaźń Moskwy.

L o n d y n, 7. mb. Gazeta „Morningpost“ utrzymuje, że wiadomość o wkroczeniu Moskali do Carogrodu przyszła drogą przez Bombay (Indye) i Aleksandryą do Londynu. Dzienniki poranne w Londynie zastanawiają się już nad tym wypadkiem: „Daily Telegraph“ i „Morningpost“ występują ostro przeciw Moskalom i żądają od rządu angielskiego, aby się dopominał o obrażony honor Anglii. „Times“ zaś pisze, że Moskale wkroczyli do Carogrodu tylko na kilka dni, jak Prusacy do Paryża, ale wyjdą z Carogrodu, upomina, aby się Anglicy zanadto nie unosili i pokłada nadzieję w pokojowych zapewnieniach cesarza niemieckiego w mowie od tronu przy otwarciu parlamentu. Dziś zbierają się ministrowie na naradę. Spodziewają się, że rząd objaśni posłów w parlamencie.

L o n d y n, 7. mb. Według biura Reutera posłowie moskiewski i turecki nic nie mieli aż do 11. godziny wiadomości o wkroczeniu Moskali do Carogrodu.

Petersburg, 7. bm. Na zapytanie tu dotąd wysłane: czy i kiedy weszły moskiewskie wojska do Carogrodu, odpowiada się, że się to nie stało i tylko gazety londyńskie bajkę tę wymyśiły.

L o n d y n, 7. bm. Lord Derby otrzymał z Carogrodu z dnia 5. bm. następującą depeszę: Mimo zawieszenia broni Moskale wdzierają się ku Carogrodowi; Turcy musieli opuścić port Selinri. Admirał turecki zaprotestował przeciw temu, na to odpowiedział jenerał moskiewski, że musi się trzymać rozkazów, jakie mu dano i jeszcze tego dnia zająć Czadaldiją. Rząd turecki jest zaniepokojony, nie wie, co to znaczy i wysłał z zapytaniem do w księcia Mikołaja. Czadaldija jest tylko kilka mil oddalona od Carogrodu.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 11. lutego w Szamocinie; dnia 12. w Bninie, Sulmierzycach, Święciechowie, Czarnkowie; dnia 13. w Kobylogórze, Ostrorogu; dnia 14. w Krobi, Solcu, Wieleniu; dnia 18. w Pile; dnia 19. w Kopanicy, Mosinie, Mur. Goślinie; dnia 20. w Szlichtyngowie; dnia 22. w Nakle.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	—	9	—	8	40
Żyta	6	70	6	35	6	20
Jęczmienia	7	70	7	10	6	20

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 35,000 litrów, cena wypowied. 49,40 mk., na luty 49.40 mk., marzec 49,80 mk., kwiec. 00,00 mk.; maj 00,00 mk., kwiecień-maj 50,70 mk., czerwiec 51,60 mk., lipiec 47,30 mk.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 49,00 mrk.

Wrocław, 7. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	19	80	20	60	18	80
- żółta „	19	—	19	70	18	50
Żyto nowe	13	70	12	70	12	20
Jęczmień nowy	16	30	15	10	14	30
Owies nowy	13	80	13	10	12	20
Groch	17	—	15	80	14	40

Redaktor odpowiedzialny
w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

— * **Mamy** nu sprzedaż obrazy olejne na płótnie malowane pędzla p. Ignacego Stachowskiego przedstawiające **Objawienie Najś. Maryi Panny w Gietrzwałdzie** w 3ch widzeniach. Pierwsze widzenie: promienie z rąk Matki Boskiej wychodzące, cena 4 mk. IIgie widzenie: N. M. Panna stojąca z dzieciątkiem Jezus, cena 6 mk. IIIcie widzenie: N. M. Panna z aniołami na okół siedząca na tronie, cena 10 mk.

— * **Cudowne objawienie** M. Boskiej w Gietrzwałdzie, po polsku i po niemiecku 2 ark. druku. Egz. **10 fen.** Przy zakupnie 20 egz sztuka po **5 fen.**

— * **Obraz Murilla**, przepyszny: **„Niepokalane Poczęcie“** mamy znowu na sprzedaż. Sztuka **3 marki**. Na franko płaci się osobno.

A) Bilans po dzień 31. grudnia 1877.

Debet.	Konta.	Credit.
[illegible]	Rachunek kasy	
	Majątek Spółki (fundusz rezerwowy)	9802 24
	Udział członków	60738 71
[illegible]	Rachunek weksli	
	Rachunek depozytów	2968 32
	Rachunek oszczędności	175296 38
[illegible]	Rachunek zaliczek procesowych	
[illegible]	Rachunek papierów publicznych	
[illegible]	Rachunek banków	
	Rachunek zysków i strat (zysk pr. Saldo)	3720 95
252526 [illegible]		252526 60

Nadto wartość sprzętów kasowych, już umorzonych, ca 600 mk.

B) Rachunek zysków i strat po 31. grudnia 1877.

Debet.	Konta.	Credit.
	Rachunek procentu	10091 61
4691 63	Rachunek kosztów administracyi	
1679 03	Rachunek zysków i strat (strata)	
3720 95	Zysk pr. Saldo do podziału (na mk 58,297 udziałów 6,38⅓ pct	
10091 61		10091 61

Członków z końcem roku 1876 było		355
Przybyło członków w ciągu roku 1877		
Ubyło członków w ciągu roku 1877		
a) przez śmierć	7	
b) przez wykluczenie	13	
c) przez wystąpienie	14	
w ogóle	34	
Przybyło więc rzeczywiście członków		46
Jest zatem wszystkich członków z końcem roku 1877		401.

Za zgodność z księgami kasowemi

Zarząd kasy Pożyczkowej dla miasta Gniezna i okolicy, Spółki zapisanej.

Dr. Langiewicz. T. Theurich. Ks. Gdeczyk.

Podskarbi. (165)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.